

ANGELIKA MRÓWKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Teologiczny

## **Od ateizmu do teizmu poprzez krytykę „pięciu dróg” św. Tomasza w świetle myśli Antony’ego Flewa**

Sokrates głosił, że „życie [...] bez badania, nie jest życiem godnym człowieka” (ὁ δὲ ἀνεξέταστος βίος οὐ βιωτὸς ἀνθρώπου), zatem należy nieustannie badać świat w dialogu z drugim człowiekiem i z samym sobą” (Wesoły 101). Człowiekiem traktującym poważnie słowa Sokratesa był z pewnością Antony Flew, który, mimo iż otrzymał wychowanie chrześcijańskie, to jako piętnastolatek porzucił wiarę, a po kilku latach studiów filozoficznych podjął się, z pozycji ateisty, gruntownej krytyki zasadności teizmu. Antony Flew zarzuca teistom, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za formułowanie dowodów, które przemawiałyby za istnieniem Boga. Atakuje ich pytaniem: co musiałyby wydarzyć się, by teista zaprzeczył, że Bóg jest kochający? Jeżeli wszelkie przekonania, jakie teiści żywią względem Boga, dotyczące Jego ojcowskiej miłości i dobroci, są niefalsyfikowalne, to czy nie popadają w pułapkę irracjonalizmu? (Hubaczek 309).

### **Antony Flew jako krytyk teizmu**

W 1966 r. A. Flew wydał książkę *God and Philosophy*, w której zbadał argumentację przedstawianą przez teizm chrześcijański, a następnie wyłożył metodyczne uzasadnienie ateizmu. Osiemnaście lat później pojawiło się kolejne wydanie tej książki, ale o tytule: *God: a Critical Enquiry*. Już we wstępie autor podejmuje subtelną polemikę z wypowiedzią przypisywaną Karolowi Barthowi. Znany teolog protestancki stwierdził, że wiara nie może dyskutować z niewiarą, lecz może jedynie głosić. Przytaczając te słowa, A. Flew wskazuje, jakie konsekwencje wiążą się z przyjęciem postawy reprezento-

wanej przez K. Bartha. W szczególności zanika przestrzeń do prawdziwego i owocnego dialogu pomiędzy „oświeconymi” i tymi, którzy nie są takimi. Przypomina jednocześnie, że jedyne, pozwalające odrzucić pewne twierdzenia kryterium nie odwołuje się do tego, czy są one niemożliwe lub niewygodne, lecz czy są fałszywe (Flew, *God: a Critical Enquiry* 3).

Antony Flew zauważa, że podejście K. Bartha jest niekonsekwentne w stosunku do całej tradycji apologetyki, którą Kościół podejmował na przestrzeni wieków. Interpretując dosłownie jego wypowiedź, można uznać, że ostatecznie powinno się zrezygnować z obrony chrześcijaństwa. Antony Flew zalicza przywołane zdanie protestanckiego teologa do grupy wypowiedzi określanych jako *question-begging*. Jest to rodzaj twierdzeń, w których, aby uzyskać prawdziwy wniosek, zakłada się prawdziwość wniosku z argumentu w przesłance. Przyjmuje się zatem jakieś zdanie jako prawdziwe, nawet jeśli nie jest to potwierdzone. Tymczasem obecność irracjonalności musi zawsze zakładać możliwość racjonalności. Samo pojęcie racjonalności zawiera w sobie dwa słowa, od których pochodzi. Niestety, język polski tego nie oddaje, dlatego przywołamy je po angielsku: *real* i *reason*. Chodzi więc o to, że racjonalne jest to, co może być rozumowo uzasadnione jako prawdziwe. Antony Flew podkreśla, że jedynie wtedy możemy powiedzieć, że pewna rzecz nie jest prawdziwa, jeśli wprawdzie wiemy, jakie warunki musiałaby spełnić, by uznano ją za prawdziwą. Tylko taka droga umożliwi rozsądne dyskusje i chociaż jest niezwykle trudna, to jednak jest możliwa (Flew, *God: a Critical Enquiry* 5-6).

Antony Flew odwołuje się także do nauczania Kościoła rzymskokatolickiego, który w Konstytucji dogmatycznej o wierze katolickiej Soboru Watykańskiego I *Dei Filius* wyraźnie stwierdza, że mimo iż wiara przewyższa rozum, to nigdy nie może być sprzeczności między nimi. Ponadto wiara i rozum wzajemnie się wspierają (DF 47,51). Stąd autor książki prowokacyjnie twierdzi, że nikt nie powinien zaprzeczać temu, iż za pomocą naturalnego światła rozumu człowiek może dojść do następującej prawdy: Bóg istnieje. Niestety, stwierdza badacz, obecnie większość ludzi rezygnuje z dyskusji, które wymagają dostarczenia rzetelnych argumentów.

Antony Flew uważa też, że jedną z przyczyn zaniedbania dyskusji na temat wiary jest pewna ciasnota umysłowa. Rodzi się ona z bezrefleksyjnego przyjęcia dominującej tradycji religijnej, zastanej w danej społeczności, jednakże często bez rzeczywistego utożsamienia się z tą wiarą. Nawet jeśli ludzie ci w większości twierdzą, że znają założenia swej wiary, to samo poczucie pewności co do swojej wiary okazuje się niewystarczające. Konieczne jest również posiadanie wystarczających dowodów gwarantujących ową pewność.

Chrześcijanie powinni zdawać sobie sprawę, że dzisiaj nie jest łatwo bronić teizmu, odwołując się jedynie do klasycznych argumentów filozoficznych. Antony Flew chce zatem sprowokować chrześcijan do dogłębnej analizy swo-

jej wiary i opracowania na nowo argumentów ją broniących, o ile takie istnieją. Sama próba podjęcia owego wyzwania może ‘rozszerzyć’ drogę dialogu między chrześcijanami i niewierzącymi. Do tej pory główne uzasadnienie teizmu bazowało na teologii naturalnej będącej niezależną od Objawienia wiedzą o Bogu. Wydaje się zatem, że Kościół rzymskokatolicki jest definitywnie poddany teologii naturalnej. W tym kontekście A. Flew przywołuje zdanie jednego ze współautorów esejów traktujących o chrześcijaństwie, w którym pada stwierdzenie, że teologia chrześcijańska bez metafizyki jest iluzją (Burnaby i Habgood 1966, 13). Mimo iż wielu teologów usiłuje uniknąć dotykania tej kwestii przez odwoływanie się do Objawienia, to w końcu dochodzą do takiego punktu, w którym nie można dłużej uciekać przed konfrontacją z pytaniem: dlaczego w ogóle wierzyć w Boga?

Antony Flew prowokuje czytelnika do przemyśleń, twierdząc, że skoro są osoby gotowe poświęcić całe swoje życie na badania genów muszki owocówki, to dlaczego z równym zaangażowaniem nie podejmuje się pytań dotyczących domniemanego Stwórcy wszechświata? Tym bardziej że przyjęcie hipotezy o Jego istnieniu obliguje do konkretnych czynów moralnych i religijnych. Antony Flew podejmuje więc krytykę teizmu w obrębie wysuwanych, klasycznych argumentów za istnieniem Boga.

## Celowość rzeczy i porządek

Argument najbardziej popularny w teodycei wysuwany jest na podstawie porządku występującego w świecie, suponującego kogoś, kto ten porządek ustanowił. Antony Flew przywołuje w tym kontekście piątą drogę św. Tomasa z Akwinu. Akwinata pisze, że z obserwacji wynika, iż pozbawione świadomości ciała naturalne działają celowo, by osiągnąć najlepszy dla siebie rezultat. Zatem takie ciała mogą poruszać się, zmierzając ku swemu celowi, gdy są kierowane przez kogoś zdolnego do myślenia i poznania owego celu. Musi zatem to być inteligentna istota, która kieruje wszystkie naturalne rzeczy do ich ostatecznego celu, a tę istotę nazywa Bogiem (Tomasz z Akwinu, *Traktat o Bogu* 42-43). Pojawia się tutaj pytanie: czy w ogóle można sądzić, iż obrany kierunek działania rzeczy naturalnych jest najlepszy? Często zapomina się, że nawet pogłębione studium nad ograniczeniami i możliwościami istniejącej materii nie daje podstaw, by wnioskować o istnieniu Wszechmocy. Przechodząc do próby obalenia przedstawionego argumentu, należy wprawdzie rozważyć relację lub jej brak pomiędzy twierdzeniami Akwinaty i tymi, jakie wysuwają współczesne nauki przyrodnicze. Sedno sprawy tkwi w tym, iż argument z Projektu nie postuluje konieczności *Boga od zapychania dziur* (*a God of the gaps*) w sytuacji, gdy nauka nie jest w stanie z owymi lukami so-

bie poradzić. Nie chodzi przy tym o to, by odwoływać się teraz jednostronnie do osiągnięć Karola Darwina, z których wynika, że pojawienie się pewnego Projektu i Porządku można naukowo wytłumaczyć. Prawidłowości odkryte i wyjaśnione za pomocą teorii ewolucji oraz rządząca nimi selekcja naturalna mogą przemawiać jednak bardziej na korzyść K. Darwina. Konflikt, jaki powstaje między nauką i teologią, jest zupełnie innego rodzaju, gdyż dotychczas znane argumenty naukowe są niewystarczające, by zdecydowanie obalić tezę o istnieniu Boga, wysuwaną na podstawie argumentu z Projektu i Porządku. To zadanie nie należy bowiem do nauk przyrodniczych, lecz do nauk filozoficznych.

Antony Flew, podejmując dalszą refleksję nad Porządkiem i Projektem, zwraca uwagę na pewien podstawowy błąd w myśleniu. Polega on na tym, że nie rezygnuje się z wadliwych dowodów, lecz pomnaża ich ilość w celu uwiarygodnienia danej tezy. Tłumaczy to na przykładzie dziurawego wiadra: nawet gdyby było dziesięć takich wiader, ale każde wadliwe, to i tak nie zapobiegłyby utracie wody (Flew, *God: a Critical Enquiry* 57). Dlatego badacz usiłuje oczyścić owe sformułowania, gdzie zbyt pochopnie stosuje się *a God of the gaps*. Chcąc zrozumieć Tomasza z Akwinu i jego naukę o tym, że wszystkie rzeczy są ukierunkowane na osiągnięcie najlepszego dla siebie celu, trzeba uwzględnić fakt, iż nie podążył on za myślą Arystotelesa, który jednak nie wierzył w działającego i osobowego Boga. Ta pozornie drobna różnica może rzucać cień na argument Doktora Anielskiego, który, jak się wydaje, błędnie przyjął, że wszelkie rzeczy, także pozbawione świadomości ciała fizyczne, działają celowo. Prowadzi to z kolei do zbyt pochopnego wniosku o istnieniu „Projektanta”. Do celu zawsze wiedzie logiczna prawda uwarunkowana przez prawdziwe przesłanki. Rzeczy nie mogą być celowe same w sobie, bez odniesienia do kierującej się celem istoty, dla której owe rzeczy są celami. Prawdopodobnie jedynie człowiek zdolny jest do wyznaczania i realizowania postawionych sobie celów. Antony Flew twierdzi wręcz, że nie można wyrazić właściwie sensu pojęć takich jak ‘cel’ i ‘intencja’ bez odniesienia i przypisania ich pewnemu rodzajowi wyższych zwierząt, a właściwie człowiekowi.

Kolejną kwestią, poruszoną przez autora, jest niepoprawna stosowalność przyimków w odniesieniu do domniemanego Boga. Antony Flew przywołuje w pierw wypowiedź Johna Sheldona Whale z książki *Christian Doctrine*, mianowicie o konieczności przyjęcia, że celowość zakłada istnienie kreatywnego Umysłu, transcendentnego względem wszechświata. Bez tego elementu transcendencji wszelkie działanie we wszechświecie zostanie sprowadzone do panteizmu. Antony Flew zaznacza jednak, że nauki teologiczne muszą uwzględniać to, iż wszystkie przyimki wskazujące, że coś jest ‘poza’, ‘nad’ czy ‘na zewnątrz’, odnoszą się do relacji przestrzennych. Każda rzecz określona we wszechświecie w przestrzennej relacji względem innej staje się tym samym

częścią wszechświata, natomiast to, co nie znajduje się we wszechświecie można określić jako nicość. Pojawia się pytanie: czy rzeczywiście trzeba zakładać istnienie „Porządkującego”, aby wytłumaczyć porządek w naturze?

Antony Flew dochodzi do sedna konfrontacji pomiędzy teizmem i naturalizmem. Dla obu tych nurtów wspólnym gruntem do refleksji i badań jest fakt występowania porządku w obrębie istniejących rzeczy. Strona teistyczna twierdzi, iż świadczy to o istnieniu „Projektanta” będącego jednocześnie kimś innym niż wszechświat. Celem strony ofensywnej jest wykazanie, że dostrzegalny porządek nie musi mieć swego źródła w kimś odrębnym, lecz przynależy do wszechświata. Wszystkie właściwości, jakie mogą być zaobserwowane w naturze, muszą do niej przynależeć, zatem nie mogą świadczyć i odnosić się do czegoś, co jest poza nią. Według A. Flew’a to właściwa postawa ateizmu, ku której całkowicie się skłania. Pierwszym błędem, jaki zauważa, jest łączenie idei Porządku i Projektu. Podczas gdy projekt z góry zakłada projektanta, porządek jako problem logiczny nie wymaga istnienia kogoś „porządkującego” (Flew, *God: a Critical Enquiry* 63). Wobec tego A. Flew wysuwa wniosek, że porządek we wszechświecie nie może prowadzić do uzasadnienia istnienia kogoś „porządkującego”. Jeśli nie pojawi się żaden mocny i rozumowy argument łączący porządek z kimś, kto ten porządek nadał, to domniemany ateizm jest nie do pokonania. Jeżeli „porządkujący” może być zidentyfikowany tylko przez odniesienie do porządku, wówczas taki rodzaj *porządkującego* jest jedynie błędną personifikacją „zasady porządku” (*a principle of order*).

## Istnienie i przyczynowość

Pierwsze trzy z „pięciu dróg” Akwinaty można zakwalifikować do jednej grupy. Antony Flew zwraca uwagę na to, iż wysuwane przez św. Tomasza argumenty nie są konieczne odpowiedzialne za doprowadzenie do pierwszego warunku w następstwie czasowym. Doktor Anielski utrzymywał, że nie można za pomocą naturalnego rozumowania udowodnić początku wszechświata w czasie (Tomasz z Akwinu, *O wieczności świata* 113-115). Umieszcza on Pierwszego Poruszyciela, Pierwszą Przyczynę i Pierwszy Konieczny Byt raczej na szczycie hierarchii niż w początku czasowym. Argumentem nie jest to, że proces musi mieć swój początek, lecz to, że hierarchia musi mieć swój szczyt. Bóg nie jest w tym znaczeniu postrzegany jako jedyna konieczna istota. Ponadto nawet byty konieczne wymagają istnienia jakiejś przyczyny, ale w porządku hierarchicznym. Niewielu jednak odwołuje się poprawnie do argumentu, jaki wysuwa Akwinata, lecz interpretuje ten argument błędnie, co skutkuje poważną szkodą dla rozwoju teologii naturalnej.

Po owych kilku ostrzeżeniach dotyczących zbyt pochopnej interpretacji nauki Akwinaty A. Flew przechodzi do bardziej szczegółowej analizy „pięciu dróg” św. Tomasza. Skupia on swoją uwagę na postulatcie, iż obserwując porządek skutecznych przyczyn, trudno znaleźć taką, która byłaby skuteczną przyczyną sama w sobie, ponieważ rzecz musiałaby istnieć uprzednio względem siebie, a taka sytuacja jest niemożliwa. Absurdalne jest również podążanie w nieskończoność w celu poszukiwania owej skutecznej przyczyny. W takiej sytuacji Akwinata wnioskuje o istnieniu Pierwszej Skutecznej Przyczyny i nazywa ją Bogiem. Chcąc osiągnąć pożądaną konkluzję, Doktor Anielski utrzymuje, że musi zaistnieć pierwszy warunek; tak obiera on kierunek przeciwny swej początkowej myśli. Twierdzi mianowicie, że w zjawiskach dostrzega się pewien porządek przyczynowo-skutkowy, co wiąże się z kolei z następstwem czasowym. Jednak wcale nie jest oczywiste, że dodatkowym, wymaganym elementem w porządku następstwa czasowego wszystkich rzeczy we wszechświecie jest ‘przyczyna podtrzymująca’. Do tej pory przyczyna, jeśli nie w wymiarze czasowym, to w jakiś inny sposób, musiała koniecznie być pierwsza w stosunku do swoich skutków, co jest zrozumiałym stwierdzeniem. Tymczasem traci ono swoją klarowność w przypadku, gdy idea ‘bezprzyczynowej przyczyny’ pociąga za sobą logiczną sprzeczność. Skoro wszechświat mógł istnieć odwiecznie, to czy nie jest absurdem szukanie pierwszej przyczyny?

Antony Flew zauważa, iż pierwsze trzy z pięciu dróg św. Tomasza są w rzeczywistości rozmaitymi wersjami jednego argumentu kosmologicznego, dlatego wszystkie są próbami dojścia od tego, co skończone, ograniczone, warunkowe i istniejące, do nieskończonego i nieuwarunkowanego Stwórcy. Problem zaczyna się zawsze wtedy, gdy ulega się sugestiom, by wypełnić Bogiem wszelkie ‘dziury’ teologii naturalnej; raczej ogranicza się to do utrzymywania koncepcji Boga, którego istnienia się nie wyklucza. Przyłgnięcie argumentu z przygodności do teologii naturalnej wynika z faktu, że jeśli choć raz dopuści się do zaistnienia tak znaczącego kontrastu pomiędzy przygodnością a koniecznością bytu, wtedy przygodne byty natychmiast wydawać się będą ze swej natury niedostateczne (Flew, *God: a Critical Enquiry* 87-88).

Pozostaje zatem pytanie: dlaczego w ogóle cokolwiek powinno istnieć? Z pewnością również to pytanie domaga się jakiejś szczególnej odpowiedzi z zewnątrz wszechświata. Niestety, dotychczas takiej odpowiedzi nie udzielono. W tym przypadku wydaje się, że światło rozumu nie przemawia za teizmem.

## Stopnie doskonałości

Ostatnią, poddaną krytyce przez Antony’ego Flew’a jest czwarta droga św. Tomasza z Akwinu, wnioskująca o istnieniu Boga z różnych stopni doskona-



łości (Tomasz z Akwinu, *Traktat o Bogu* 42). W związku z tą drogą badacz wysuwa następujące zastrzeżenia. W szczególności stwierdza, że tam, gdzie określa się pewne rzeczy przysłówkami ‘bardziej’ lub ‘mniej’, zakłada się jakąś ideę reprezentującą doskonałość w stopniu najwyższym. Druga obiekcja mówi, że chociaż idea danego maksimum może być wyobrażalna, to nie jest niczym więcej niż wyobrażeniem mającym za podstawę zaobserwowane rzeczy niedoskonałe. Po trzecie, cała idea stopniowania pewnej doskonałości istnienia jest niezrozumiała, jeśli nie wprowadzi się konkretnego określenia owego istnienia, aby możliwe było dokonanie porównania. Ostatnim argumentem sprzeciwiającym się czwartej drodze jest wewnętrzna sprzeczność pojawiająca się w twierdzeniu, iż Bóg jest nie tylko przyczyną wszelkiej doskonałości, lecz w Nim samym realizuje się każda z tych doskonałości. Jak zatem może jeden Byt jednocześnie odzwierciedlać najczystszą czerwień i najczystszą zieleni? Jeśli jakiś byt ma najdoskonalsze cechy czy stanowi pełną doskonałość, to samo określenie Go takim wprowadza pewne ograniczenie. Jak może być jednocześnie niewyraźalny i określany przez najwyższy stopień doskonałości, który choć najwyższy, jest jednak ograniczony określeniem? (Flew, *God: a Critical Enquiry* 115).

## **Polemiki nadające nowy kształt poszukiwaniom**

Postać Antony’ego Flew’a i poglądy filozoficzne tego badacza nie pozostawały bez echa. Jego dorobek naukowy, który wypracował przez pięćdziesiąt lat, to uporządkowany i wyczerpujący wykład apologetyczny ateizmu. W ostatnim stuleciu nie pojawił się żaden inny filozof podejmujący próbę spisania swoich refleksji i badań na temat ateizmu. Antony Flew nie ukrywał, że jako zawodowy filozof wielokrotnie zmieniał swoje zdanie na temat rozważanych przez siebie spraw, jeżeli przedstawiona argumentacja była przekonująca. Skoro poszukiwał prawdy, to wszystko, co do niej mogło przybliżyć, dogłębnie badał w celu przyjęcia lub odrzucenia (Flew i Varghese 84).

Główne polemiki, które zostaną przywołane w tym artykule, odnoszą się w pierwszej kolejności do kwestii falsyfikacji twierdzeń teologicznych. Kolejny temat podejmowany w dyskusjach, m.in. z Williamem Lane’em Craigem i Terry’em Miethe, dotyczy kwestii istnienia Boga. Dyskusje te zrodziły się wskutek wydanej przez A. Flew’a książki *God: a Critical Enquiry*. O zainteresowaniu tematem świadczyło pokaźne audytorium: niemal cztery tysiące słuchaczy. Ostatnim, ale bardzo trudnym tematem podjętym w dyskusji z Georgem Habermasem było zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu. Niewątpliwie każda z dyskusji korygowała lub pogłębiała stanowisko dotyczące kwestii wiary, nie tylko wśród słuchaczy, ale i wśród dyskutantów.

## *Theology and Falsification*

Publikacja dzieła *Theology and Falsification*, podejmującego zagadnienie teologii i jej falsyfikacji, skłoniła teistów do włączenia się w symposium. Antony Flew przyznał otwarcie, że niektórzy z nich pozwolili mu uściślić lub doprecyzować jego własne poglądy. Chcąc zapoznać się z poglądami owego badacza, należy prześledzić jego argumentację w tej dyskusji (Flew i MacIntyre 1964, 99-101).

Antony Flew zaczyna swój esej od pewnej opowieści zaczerpniętej z artykułu Jamesa Wisdoma. Mowa w niej o dwóch odkrywcach, którzy dotarli do polany pośrodku dżungli. Jeden z przybyłych mężczyzn stwierdził, że z pewnością jakiś ogrodnik musi doglądać rosnących na niej roślin, natomiast drugi zaprzeczył istnieniu ogrodnika. Rozbili zatem swoje namioty i postanowili zaczekać na pojawienie się ogrodnika, lecz nikt nie nadchodził. Pierwszy zasugerował, że być może ogrodnik jest niewidzialny, postanowili więc ustawić ogrodzenie z drutu kolczastego wokół polany i czuwać z psami gończymi. Jednakże w dalszym ciągu nie dostrzegli żadnej reakcji ze strony psów, która wskazywałaby na pojawienie się ogrodnika. Pierwszy z odkrywców doszedł zatem do wniosku, że ogrodnik jest niewidzialny, nieuchwytny, nie ma zapachu ani nie wydaje dźwięku. To ogrodnik, który przychodzi i skrycie opiekuje się ulubionym ogrodem. Tego poglądu nie podzielał jego towarzysz, który zastanawiał się, co pozostało z początkowego twierdzenia? Czym różni się ów niewidzialny i wiecznie nieuchwytny ogrodnik od wymyślanego lub nieistniejącego ogrodnika? (Wisdom, *Other Minds* 313-329).

Przytoczona opowieść obrazuje, jak to, co na początku jest twierdzeniem o istnieniu czegoś, może być stopniowo zredukowane jedynie do prawdopodobnego obiektu o konkretnych, dopasowanych do pierwszego twierdzenia cechach, jednak w żaden sposób go nieudowadniających. Antony Flew uważa, że niebezpieczeństwo tkwi właśnie w teologicznych wyrażeniach, takich jak: „Bóg ma plan”, „Bóg stworzył świat” czy „Bóg kocha nas jako swoje dzieci”. Na pierwszy rzut oka wyrażenia te bardzo przypominają twierdzenia. Oczywiście nie ma żadnych przesłanek, by traktować je jako twierdzenia. Aby takie twierdzenia obronić, musiałaby pojawić się możliwość zaprzeczenia im. Jeżeli nie ma niczego, co negowałoby domniemane twierdzenie, to nie istnieje również nic, co je potwierdzałoby; inaczej mówiąc: co musiałoby się wydarzyć, aby można było powiedzieć w sposób logiczny i poprawny, że Bóg nie kocha człowieka lub że Bóg nie istnieje?

Tym pytaniem A. Flew właściwie zaczyna dyskusję, którą podejmuje brytyjski etyk Richard Mervyn Hare, zaznaczający na wstępie swojej odpowiedzi, że nie ma zamiaru bronić chrześcijaństwa, lecz religii w ogólności, gdyż nie można zrozumieć, czym jest chrześcijaństwo, dopóki nie zrozumie



się, czym jest religia sama w sobie (Hare, Flew i Mitchell 1997, 32). Richard Mervyn Hare również rozpoczyna swój wywód od opowieści. Pewien szalony człowiek był przekonany, że wszyscy Hiszpanie chcą go zamordować. Jego przyjaciel przedstawił mu zatem najłagodniejszych i najbardziej przyzwoitych Hiszpanów, którzy bardzo serdecznie z nim rozmawiali, po czym zapytał swego szalonego przyjaciela, czy porzucił swoje pierwsze przekonania. Ten odpowiedział, że ich serdeczne zachowanie to jedynie przebiegły chwyt, a w rzeczywistości przez cały czas są jego przeciwnikami.

Richard Mervyn Hare, podsumowując swoją opowieść, zastrzega, by nie tłumaczyć przekonania owego człowieka jako urojenia. Czy można powiedzieć, że te urojenia dotyczą prawdziwego czy fałszywego przekonania? Richard Mervyn Hare proponuje zaaplikowanie kryterium falsyfikowalności, proponowanego przez A. Flew'a, i wykazuje, że w przypadku wypowiedzi religijnych nie można mówić o zdaniach wyrażających twierdzenia. Nie istnieją żadne zachowania, które szalony człowiek uznałby za zaprzeczenie swojej teorii, a jego przekonanie również nie ma żadnego uzasadnienia (Hare, Flew i Mitchell 32). Wypowiedzi religijne określa on pojęciem: *blik*, pod którym rozumie interpretację ludzkiego doświadczenia, którego nie można ani zweryfikować, ani sfalsyfikować. Richard Mervyn Hare odwołuje się też do Davida Hume'a, twierdząc, iż już on był zdania, że w zasadzie wszystko w świecie zależy od tego, jakim *blikiem* posługuje się człowiek. Różnice pomiędzy *blikami* nie pochodzą ani nie wskazują na realne różnice w świecie, ale są jedynie różnorodnymi interpretacjami doświadczenia ludzkiego, wynikającego z obserwacji świata. Błędne stanowisko, jakie, według niego, zajmuje A. Flew, polega na tym, iż traktuje on pewnego rodzaju wypowiedzi jako próby wyjaśnienia rzeczy na poziomie twierdzeń. Niemniej nieprawdą jest, iż bez owych *blików* nie możemy znaleźć wy tłumaczenia dla istniejących rzeczy. Właściwie to dzięki tym interpretacjom doświadczenia można decydować, co stanowi a co nie stanowi prawdziwego wyjaśnienia rzeczy.

Przymiotnik 'prawdziwy' jest bardzo ważny i może wzbudzać pewne zastrzeżenia w kwestii jego zastosowania. Jeżeli większość ludzi otrzymała dobre chrześcijańskie wychowanie, a wśród niej także ci, którzy obecnie przedstawiają się jako ateiści, bardzo trudno odkryć, w co tak naprawdę wierzy lub wierzyła. Oznacza to, iż owi ludzie nie mogą nie odrzucać 'prawdziwej' wiary, gdyż do takiej nigdy nie doszli. Niektórzy uważają, że porzucając pewne obrazy religijne, nierzadko fałszywe, porzucają całą religię. W rzeczywistości nadal jej poszukują jako znaczącego elementu ludzkiej egzystencji. To religia wywiera znaczący wpływ na to, jakie oblicze człowieczeństwa przybierze dana osoba, choć z pozoru wydaje się jej, że to ona wybiera i zmienia religię.

Drugim dyskutantem, podejmującym temat zaproponowany przez A. Flew'a, jest filozof chrześcijański Basil Mitchell. Uznaje on za interesującą drogę po-

szukiwań, reprezentowaną przez A. Flew'a, lecz uważa jego sposób podejmowania teologicznych kwestii za dość specyficzny. Basil Mitchell zajmuje kompromisowe stanowisko pomiędzy tymi, jakie reprezentują R. Hare i A. Flew. Zgadza się, że istnieją *bliki*, ale uważa, iż stopniowo gromadzone dowody powinny ostatecznie doprowadzić do obalenia lub usunięcia *bliku* (Stairs). Wierzenia religijne mogą być zarówno tymczasowymi hipotezami, znaczącymi przedmiotami wiary, ale także pustymi i pozbawionymi znaczenia twierdzeniami niemającymi przełożenia na życie. Człowiek religijny nie może akceptować pierwszej opcji, unikając popadnięcia w postawę ukazaną w trzeciej opcji. Pozostaje mu jedynie opcja druga, którą powinien wybrać i następnie pogłębiać ten wybór.

Według B. Mitchella można znaleźć dowód przemawiający zarówno za jak i przeciwko wierze, ale raz podjęta decyzja wiary nie pozwoli sobie na wybór tego, co zdecydowanie występuje przeciwko przyjętym przekonaniom. Tym sposobem B. Mitchell twierdzi, że *blik* właściwie nie dotyczy osoby wierzącej. Człowiek religijny przyjmuje postawę zaufania względem Boga. Zaufanie nie pozbawia człowieka doświadczenia napięcia i konfliktów (Stairs). Wnioski, jakie przedstawia B. Mitchell w konkluzji swojej wypowiedzi, są bardzo proste. Wiara religijna w rzeczywistości jest czymś, co może być udowodnione lub obalone, a język religijny uznaje za sensowny.

Antony Flew nie pozostawia swoich dyskutantów bez odpowiedzi i dlatego podejmuje polemikę z poglądami przedstawionymi przez R. Hare'go i B. Mitchella. Odpowiedź B. Mitchella ocenia jako bardzo trafną i zrozumiałą. Basil Mitchell zgadza się z A. Flew'em, iż wypowiedzi teologiczne muszą być twierdzeniami. Z kolei, aby stały się one twierdzeniami, musi zaistnieć coś, co mogłoby zaprzeczać ich prawdziwości. Obaj są także zgodni co do tego, że wierzący są w stałym niebezpieczeństwie transformacji potencjalnych twierdzeń w puste formuły (Hare, Flew i Mitchell 1997, 38-39).

Należy rozróżnić dwa sposoby radzenia sobie z tym, co jawi się jako dowód przeciwko miłości Boga. Pierwszym sposobem, uwypuklonym przez Flew'a, jest wskazanie na pochodzenie danego twierdzenia. Drugi, wybierany zwykle przez teologów, stanowi usilne staranie się o znalezienie argumentów na poparcie prezentowanego twierdzenia, nawet jeśli wszystko przemawia na jego niekorzyść. Trudność polega na tym, że nadane zostają Bogu atrybuty, które wykluczają możliwość rzeczywistego uzasadnienia i budzą pewne zastrzeżenie wobec rzekomego działania Boga. Niebezpieczeństwo tkwi właśnie w tych zastrzeżeniach, które mogą doprowadzić równie dobrze do upadku w wierze, jak i do upadku w logice.

Podejście R. Hare'go wydaje się A. Flew'owi wyjątkowo odważne i przyznaje, że w filozofii istnieje przestrzeń przeznaczona do wprowadzania takich koncepcji, jak *blik*, jednak sprowadzanie twierdzeń religijnych do poziomu

*bliku* traktuje jako fundamentalny błąd. Po pierwsze, jeśli religia R. Hare'go w rzeczywistości jest tylko *blikiem*, niezwiązanym z żadnymi kosmologicznymi twierdzeniami na temat natury i aktywności suponowanego osobowego stwórcy, to z pewnością nie może on być chrześcijaninem. Po drugie, jeżeli wierzący nie mieliby nawet zamiaru traktować swoich wypowiedzi jako twierdzenia, to wiele przejawów aktywności o charakterze religijnym stałoby się nierozsądnym lub fałszywym działaniem.

## Does God exist?

W dniu 18 lutego 1998 r. na Uniwersytecie Wisconsin zgromadziło się około czterech tysięcy osób, które słuchały debaty poruszającej kwestię istnienia Boga. Debatowali ze sobą A. Flew i W. Craig. Dyskusja miała na celu udzielenie odpowiedzi na fundamentalne pytania: czy istnieją dostateczne powody, by przyjąć tezę o istnieniu Boga lub by Jego istnieniu zaprzeczyć? (Wallace 19). William Craig podjął się prezentacji pięciu niezależnych od siebie powodów, dla których uznaje on teizm za bardziej wiarygodny niż ateizm.

Pierwszy z nich dotyczy problemu pochodzenia wszechświata, który większość ateistów rozwiązuje przez twierdzenie, że jest on odwieczny i nie ma przyczyny. William Craig zwraca uwagę, że jeśli wszechświat nigdy nie miałby swojego początku, to oznaczałoby, iż wiele wydarzeń w historii wszechświata jest nieskończonych. Jednak matematycy potwierdzają, że istnienie nieskończoności prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. William Craig przywołuje wypowiedź Davida Hilberta, jednego z największych matematyków XX stulecia, który stwierdza, że w rzeczywistości nie istnieje nieskończoność. Odgrywa ona wyłącznie rolę idei (Hilbert 188-189). Oznacza to, że skoro przeszłe wydarzenia nie są jedynie ideą, lecz rzeczywistością, to ilość tych przeszłych wydarzeń musi być ograniczona, czyli skończona.

Odwołując się do dowodów z dziedziny astronomii i fizyki, W. Craig zaznacza, że chociaż nie można zaprzeczyć zaistnieniu wszechświata w czasie w wyniku eksplozji zwanej 'Wielkim Wybuchem', większość ateistów obstaje przy stanowisku, iż powstał on co prawda z niczego, ale również bez udziału niczego i nikogo. Według W. Craiga takie stanowisko pozbawione jest sensu. Dlaczego bowiem wszechświat istnieje, skoro z niczego nic nie może pochodzić? William Craig uważa zatem, że cokolwiek zaczyna istnieć, musi mieć swoją przyczynę, a skoro wszechświat zaczął istnieć, zatem i on ma swoją przyczynę.

Drugim argumentem W. Craiga, przemawiającym za teizmem, jest doskonały porządek we wszechświecie. Nauka potwierdziła już dawno, że pojawienie się inteligentnych istot zależy od subtelnej i złożonej równowagi początko-

wych warunków, jakie zaistniały wskutek ‘Wielkiego Wybuchu’. Oczywiście jest, że wszechświaty uniemożliwiające zaistnienie życia są znacznie bardziej prawdopodobne niż wszechświat pozwalający na rozwój życia. Agnostyk, fizyk Paul Davies, tak skomentował ten fakt: „Dzięki mojej pracy naukowej, zacząłem coraz mocniej wierzyć, że fizyczny wszechświat łączy w sobie pomysłowość tak zdumiewającą, że nie potrafię zaakceptować jedynie jako twardego faktu” (Davies 28). William Craig odwołuje się także do wypowiedzi dyrektora NASA Goddard Institute for Space Studies, który stwierdził, że najmocniejszy dowód na istnienie Boga pochodzi właśnie z dziedziny nauki (Jastrow 22).

Kolejnym dowodem, przemawiającym na korzyść teizmu, jest istnienie obiektywnych wartości moralnych. Jeżeli nie istniałby Bóg, również one nie mogłyby zaistnieć. Jest to często punkt sporny pomiędzy ateistami i ich oponentami. William Craig nie zaprzecza, że można prowadzić życie moralne, nie uznając istnienia Boga, jednak stawia pytanie, czy jest w ogóle możliwe istnienie owych obiektywnych wartości moralnych w momencie, gdy odrzuci się istnienie Boga? Bez odniesienia do Boga nie ma absolutnego dobra ani zła, które mogłyby dostarczać człowiekowi określone wzorce postępowania. William Craig dochodzi zatem do nieco uproszczonego schematu wnioskowania, z którego wynika, że Bóg istnieje, ponieważ istnieją obiektywne wartości moralne.

Czwarty argument pochodzi z faktów historycznych, potwierdzających życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. O ile nikt nie podważa kwestii historyczności Jezusa z Nazaretu, o tyle samo zmartwychwstanie dla większości stanowi kwestię nierozstrzygniętą. William Craig powołuje się na trzy znaczące argumenty, które, według niego, stawiają zmartwychwstanie bardziej po stronie tezy niż hipotetycznych domysłów. Pierwszym z nich jest fakt pustego grobu. Drugim są świadectwa zarówno pojedynczych osób, jak i większych grup, którym ukazywał się Jezus Chrystus po swojej śmierci. Istotną kwestią pozostaje to, że owe świadectwa pochodzą nie tylko od wyznawców Chrystusa, ale i od sceptyków czy nawet Jego wrogów. Ostatni argument odwołuje się do religijnych przekonań Żydów, którzy nie wierzyli w możliwość zmartwychwstania przed końcem świata.

Finalny argument, którego W. Craig używa w debacie, dotyczy bezpośredniego doświadczenia Boga. Sam jednak zaznacza, że nie przypisuje go dziedzinie argumentów, co raczej pewnego rodzajowi twierdzenia, gdy człowiek niejako „wie”, że Bóg istnieje dzięki bezpośredniemu doświadczeniu Jego obecności. Twierdzenie to wykracza wówczas całkowicie poza argumentację rozumowe. Jest to droga, na której ludzie Biblii poznają Boga. William Craig konkluduje twierdzeniem, że teizm jest najbardziej wiarygodnym poglądem.

W odpowiedzi na przedstawione punkty A. Flew zaznacza, że jego rola nie będzie polegała na udowodnieniu istnienia Boga, lecz na potwierdzeniu,

iż nie ma żadnych wystarczających argumentów na to, by przyjąć Jego istnienie. Fundamentalnym punktem wyjścia rozważań jest dla A. Flew'a przypomnienie, że cała wiedza i doświadczenie człowieka wywodzą się z obserwacji wszechświata. Czy ktokolwiek jest zatem zdolny do tego, by udzielić odpowiedzi na pytanie, od którego wychodzi W. Craig: skąd pochodzi wszechświat?

Twierdzenie, że wszechświat nie miał początku, ale tylko po to, by uniknąć podjęcia problematyki przyczyny, A. Flew uważa za błędne uproszczenie. Opowiada się natomiast za tezę, że wszechświat miał początek, lecz nie musiał mieć przyczyny. W swoich rozważaniach przyjmuje on model wszechświata zamkniętego, mającego swój punkt początkowy i końcowy. Sam przyznaje, że z perspektywy ateizmu korzystniejszy byłby cykliczny model wszechświata, jednak współczesna kosmologia wyeliminowała go, przyjmując jako teorię dominującą 'Wielki Wybuch' i ewolucję, dlatego uczciwość intelektualna domaga się, by filozofia nie proponowała czegoś, co stoi w sprzeczności z teoriami naukowymi (Wallace 41).

Odwołując się do drugiego argumentu teistycznego, A. Flew twierdzi, iż nie można na podstawie złożoności wszechświata wnioskować, że musiał on być zaprojektowany. Projekt wnioskuje się na podstawie tego, że coś jest artefaktem. Intrygująca natomiast może wydawać się próba przemilczenia przez A. Flew'a argumentu związanego z istnieniem obiektywnych wartości moralnych. Oczywiście zostaje to zauważone przez jego dyskutanta.

Antony Flew, zapytany o czynnik, który, jego zdaniem, wyróżnia człowieka spośród zwierząt, wskazał na możliwość podejmowania decyzji. Powołując się na Arystotelesa, przypomniał, że człowiek to nie tylko *animal*, lecz przede wszystkim *animal rationale*. Dzięki temu jest on jako jedyne stworzenie zdolny do aktów zarówno moralnych, jak i niemoralnych, racjonalnych i irracjonalnych. Wypowiedź ta została zinterpretowana przez W. Craiga jako pewna sprzeczność w poglądach A. Flew'a, który podkreślał, że człowiek nie ma całkowicie wolnej woli, lecz pochodzącą z pewnego przymusu, ponieważ Bóg jako wszechmogący mógłby stworzyć ludzi w taki sposób, by pozostając wolnymi, wybierali to, czego On pragnie.

W swojej końcowej wypowiedzi A. Flew prezentuje raczej agnostyczną postawę, twierdząc, że człowiek jest istotą ograniczoną i skończoną. Cała wiedza, wszystkie teorie zawierają się w obrębie wszechświata, który poznany został tylko w jakiejś niewielkiej części. To wszystko, co wymyka się poza dostępny człowiekowi wszechświat, można uznać jedynie za hipotetyczne spekulacje, z których nie powinno się wnioskować o istnieniu Boga (Wallace 39-40).

## Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa

W 1985 r., podczas debaty z Gary'm Habermasem na Liberty University w Lynchburgu (stan: Virginia), poruszono zagadnienie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Przez kolejne dwadzieścia lat obaj filozofowie przyjaźnili się i wielokrotnie wymieniali swoimi poglądami na temat tej spornej kwestii. Ich kolejne publiczne debaty odbyły się w 2000 i 2003 r. (Habermas 69-70).

Według A. Flew'a zmartwychwstanie bardziej zasługuje na miano tzw. cudu, który zalicza do kategorii religijnych doświadczeń. Istnieje znacząca różnica jakościowa pomiędzy dowodem a rzekomym cudem, który przez większość jest przedstawiany jedynie jako materiał dowodowy. Antony Flew zadaje zatem pytanie, czy Bóg nie mógłby zdziałać cudu, który byłby niezaprzeczalny i nie do zignorowania, jeśli rzeczywiście chciałby być poznany i wielbiony przez człowieka? Jednakże jednocześnie przyznaje, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa należy do najlepiej udokumentowanych cudów widocznych w chrześcijaństwie.

W ostatniej książce Antony'ego Flew'a, zatytułowanej *Bóg istnieje*, z przedmową Roy'a Varghese'a, zamieszczony został dodatek, w którym pojawia się argumentacja Nicholasa Wrighta, anglikańskiego biskupa Durham, uzasadniająca zmartwychwstanie. Autor ten sięga do judaizmu, by wykazać, że wiara w powstanie z martwych nie jest elementem wytworzonym dopiero na potrzeby obrony chrześcijańskiej doktryny, jednakże treść tej wiary stanowi zupełne *novum* na tle środowiska, w którym zaczęto ją głosić.

W wierze Żydów można wyróżnić dwa etapy związane ze zmartwychwstaniem. Pierwszy z nich to moment bezpośrednio po śmierci, gdy człowiek znajduje się w stanie przejściowym, następnie ma miejsce przejście wszystkich do w pełni nowego życia, czyli zmartwychwstania całego ludu Bożego. Było nie do przyjęcia dla Żydów, by jeden człowiek mógł powstać z martwych przed innymi. Jednocześnie należy podkreślić, że w świecie pogańskim nie istniała wiara w cielesne zmartwychwstanie. Drugim argumentem, przedstawionym przez biskupa, jest fakt, że judaizm nie znał koncepcji zmartwychwstania pociągającego za sobą przemienienie fizycznego ciała, które, choć będzie na nowy, nieznanym jeszcze sposób materialne, to zarazem będzie całkowicie odporne na cierpienie czy śmierć. Mesjasz, którego oczekiwali Żydzi, nigdy nie miał umrzeć ani być zabitym (J 12,34). Wynika z tego kolejny dowód, mianowicie pochodzący z listów św. Pawła (1 Kor 15,12-32): zmartwychwstanie jest rozumiane o wiele głębiej w chrześcijaństwie niż w judaizmie i rozpoczyna się momentem chrztu oraz obejmuje całego człowieka, zapowiadając powtórne odrodzenie w uwielbionym ciele. Konsekwencją takiego postrzeżenia zmartwychwstania jest uznanie tej prawdy, która w judaizmie zajmuje raczej obrzeża, za centralną doktrynę chrześcijaństwa. Biskup Wright zwraca



uwagę, że mimo iż wewnątrz samego judaizmu istniały podziały co do poglądów na zmartwychwstanie, jak chociażby między faryzeuszami i saduceuszami, to w chrześcijaństwie istniała, co do tej wiary, zdumiewająca jednomyślność (Flew, *Bóg istnieje* 235-236).

Podjmując argument A. Flew'a, jakoby dokumenty traktujące o zmartwychwstaniu spisano na długo po tym wydarzeniu, a zatem nie można ich traktować jako bezpośrednich świadectw, biskup odwołuje się do metody historycznej krytyki źródeł. Wskazuje ona, iż materiały spisane przez rozmaitych autorów mają wspólne cechy potwierdzające tym samym, że korzystali oni ze znacznie wcześniejszej tradycji ustnej. Wyraźnie można dostrzec, iż w relacjach dotyczących zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa nie ma żadnego nawiązania do Starego Testamentu, a pierwszymi świadkami tego zdarzenia są kobiety. Oczywiście jest, że w świecie starożytnym kobieta nie mogła być wiarygodnym świadkiem w sądzie. Należy zatem stanowczo stwierdzić, że pierwsi chrześcijanie z pewnością nigdy nie przedstawiliby kobiety jako świadka zmartwychwstania (Flew, *Bóg istnieje* 243-244).

Podsumowując te rozważania, biskup Wright dochodzi do wniosku, iż najmocniejszym argumentem, bez którego nie rozwinęłyby się wiara w zmartwychwstanie, jest pusty grób będący z pewnością tym, w którym złożono martwe ciało Jezusa Chrystusa, a Zmartwychwstały musiał ukazywać się ludziom, bo bez tego w ówczesnym świecie z łatwością wywnioskowano by, że grób został ograbiony, co często się zdarzało (Flew, *Bóg istnieje* 245).

Takie przedstawienie sytuacji spotkało się z pozytywną reakcją A. Flew'a, który w refleksji kończącej książkę podsumował je słowami, jakie warto przytoczyć, ponieważ odsłaniają one pewną tęsknotę filozofa poszukującego prawdy:

Jestem pod wrażeniem argumentacji biskupa Wrighta, którą uważam za prawdziwie odkrywczą. Otóż Wright broni chrześcijaństwa przede wszystkim jako absolutnej nowości. Chrześcijaństwo biskupa Wrighta jest wspaniałe i absolutnie zasadnicze (Flew, *Bóg istnieje* 248).

## Nowe stanowisko

Po długich poszukiwaniach, przy jednoczesnym realizowaniu sokratejskiej zasady „podążania za dowodami, dokądkolwiek prowadzą”, A. Flew dokonuje rewizji swego dotychczasowego stanowiska. Początkowo podkreślał, że pojęcie Boga jako osoby „bezcieleśnej” i „wszechobecnej” jest niespójne. Zarzut ten został obalony przez Thomasa Tracy'ego i Briana Leftowa. Pierwszy z nich definiuje osobę jako podmiot sprawczy, który może działać intencjonalnie, zaznaczając, iż nie ma konieczności, by podmiot ten był ciele-

sny. Warunkiem bycia takim podmiotem sprawczym nie jest posiadanie ciała, lecz działanie intencjonalne. Zatem Boga definiuje jako samostwórczy podmiot sprawczy, którego życie odznacza się doskonałą jednością intencjonalną i który jest wszechmocnym stwórcycalem wszystkich innych bytów (Tracy 147,153). Z kolei B. Leftow dotyka kwestii czasu i przestrzeni, wskazując, że Bóg istnieje poza czasem i przestrzenią, zatem wszystko dokonuje jednym aktem, choć dla nas skutki tego aktu mogą być dostrzegalne w czasie.

Dwa powyższe argumenty zostały przyjęte przez A. Flew'a jako satysfakcjonujące i możliwe odpowiedzi na jego pytania. Zapytany przez swego długoletniego przyjaciela i kilkakrotnego dysputanta Gare'go Habermasa o argument, który najmocniej przekonał go do przyjęcia istnienia Boga, odpowiedział, że fakt istnienia życia. Najnowsze odkrycia naukowe, pozwalające badać DNA, wskazują na tak daleko idącą złożoność struktur, które są konieczne do zaistnienia życia, iż nie można obalić tezy o istnieniu jakiejś Inteligencji (Habermas 71). Antony Flew podkreśla jednak, że jego wiara w istnienie Boga nie polega na identyfikacji z religią objawioną, chociaż pozostaje na nią otwarty. Jednak jego zdaniem, kierując się uczciwością intelektualną, należy uznać, iż obraz świata stworzonego przez Boga wyłania się właśnie z nauki i w niej znajduje swoje potwierdzenie. Można wyróżnić trzy aspekty przyrody, świadczące o istnieniu Boga. Pierwszym z ich jest odkrycie praw rządzących naturą, drugim ciągle nieodkryta tajemnica związana z pojawieniem się życia, natomiast trzeci aspekt to istniejąca przyroda (Ptaszek 236-237). Z pewnością nowa postawa A. Flew'a mogła zostać odebrana niemal jako „apostazja” w jego ateistycznym środowisku. Interesującym aspektem jego nowego stanowiska jest deklarowana otwartość na Boga, który jako wszechmocna Istota nie mógłby uczynić jedynie tego, co jest logicznie niemożliwe. Objawienie siebie przez wcielenie nie przekracza zatem Jego możliwości.

FROM ATHEISM TO THEISM THROUGH CRITICISM  
OF ST. THOMAS AQUINAS'S „FIVE WAYS”  
IN THE LIGHT OF ANTONY FLEW'S THOUGHTS

Summary

Atheism and theism have been seen rather as contradictory points of view, without the possibility to enter into dialogue. In 1966 Antony Flew published a book entitled *God and Philosophy*, a key work, in which the author criticised theism and later – the logical justification of atheism. He took up a constructive criticism of the Five

Ways of St Thomas Aquinas. Flew achieved his goal, because he provoked theists to revise their views and ways of formulating theological arguments. Finally, Antony Flew considered again his own attitude and thanks to conducted debates and discussion with theists, he came to the conclusion that God exists.

Antony Flew spent almost his whole life on a quest to find the truth. He could be a positive example of an open-minded philosopher, because only such a person is able to contribute to an open a dialogue between atheism and theism.

**Keywords:** atheism; theism; philosophy of God; falsification; Antony Flew; existence of God; Five Ways of St. Thomas Aquinas

**Słowa kluczowe:** ateizm; teizm; filozofia Boga; falsyfikacja; Antony Flew; istnienie Boga; „pięć dróg” Tomasza z Akwinu

## BIBLIOGRAFIA

- Burnaby, John. Habgood, John Stapylton. *Soundings. Essays Concerning Christian Understanding*. Red. Alexander Roper Vidler. Cambridge: Cambridge University Press, 1966.
- Davies, Paul. *The Anthropic Principle. Particle and Nuclear Physics*. London: University College, 1983.
- Flew, Antony. *God: A Critical Enquiry*. Illinois: Open Court Publishing, 1984.
- Flew, Antony. Varghese, Abraham Roy. *Bóg istnieje. Dlaczego najślynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?* Tłum. Robert Pucek. Warszawa: Fronda, 2010.
- Flew, Antony. MacIntyre, Alasdair Chalmers. *Theology and Falsification: The University discussion, New Essays in Philosophical Theology*. New York: Macmillan 1964.
- Habermas, Gary Robert. *Did the Resurrection Happen? A Conversation with Gary Habermas and Antony Flew*. Red. David Baggett. Illinois: IVP Books, 2009.
- Hare, Richard Mervyn. Flew, Antony. Mitchell Basil. „Teologia a falsyfikacja.” Tłum. Michał Szczeniowski. *Filozofia religii*. Red. Bohdan Chwedeńczuk. Warszawa: Spacja-Aletheia, 1997.
- Hilbert, David. „On the Infinite.” *Philosophy of Mathematics: Selected Readings*. Cambridge: Cambridge University Press, 1983.
- Jastrow, Robert. „The Astronomer and God.” *The Intellectuals speak out about God*. Red. Roy Abraham Varghese. Chicago: Gateway Books, 1984.
- Tomasz z Akwinu. *O wieczności świata. Teksty i studia*. Tłum. Andrzej Pokulniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2003.
- Tomasz z Akwinu. *Traktat o Bogu. Suma Teologii, kwestie 1-26*. Tłum. Gabriela Kurylewicz, Zbigniew Nerczuk i Mikołaj Olszewski. Kraków: Znak, 1999.
- Ptaszek, Robert Tomasz. „Recenzje: A. Flew, R.A. Varghese, Bóg istnieje. Dlaczego najślynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?” *Roczniki Kulturoznawcze* (2010) 1: 232-239.
- Sobór Watykański I. Konstytucja Dogmatyczna o wierze katolickiej *Dei Filius*. Dokumenty Soborów Powszechnych. Lateran V, Trydent, Watykan I (1511-1870). Red. Arkadiusz Baron, Henryk Pietras. T. 4. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2004.
- Stairs, Allen. Basil Mitchel. „Symposium on Theology and Falsification.” Dostęp 30 sierpnia 2019. <[http://www.qcc.cuny.edu/SocialSciences/ppecorino/PHIL\\_of\\_RELIGION\\_TEXT/CHAPTER\\_8\\_LANGUAGE/Relation\\_of\\_Faith\\_to%20Reason.htm](http://www.qcc.cuny.edu/SocialSciences/ppecorino/PHIL_of_RELIGION_TEXT/CHAPTER_8_LANGUAGE/Relation_of_Faith_to%20Reason.htm)>
- Tracy, Thomas. *God action and embodiment*. Grand Rapids: Eerdmans Pub, 1984.

Wallace, Stan. *Does God exist? The Craig – Flew debate*. Aldershot: Routledge, 2003.

Wesoły, Marian. „*ΑΓΑΘΟΝ* (PL. AP. 38 a) – Sedno życia i filozoficznego wyzwania Sokratesa.” *Peitho* (2011) 2: 93-109.

Wisdom, John. *Other Minds*. Blackwell: Basil Blackwell, 1941.

**ANGELIKA MRÓWKA MChR**, mgr, absolwentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.